Rok II. MAJ 1908. Nr. 5.

ZIARNECZKA EUCHARYSTYCZNE

DO UŻYTKU

Adoratorów Przenajśw. Sakramentu.

SYN DZIEWICY.

Nihil obstat
Leopoli die 7. Aprilis 1908.
Mathias Sieniatycki.
Censor librorum.

L. 2684.

Pozwalamy drukować.
We Lwowie 8. kwietnia 1908.

† *Józef*
Arcybiskup.

LWÓW.
Nakładem PP. Franciszkanek Najśw. Sakramentu
Z drukarni i lit. Pillera, Neumanna i Sp.
1908.

Syn Dziewicy.

1. Uwielbienie.

»A Słowo Ciałem się stało...«

Przez Maryę do Jezusa! Dziś prowadzony przez Ciebie, o Matko moja Niebieska — idę do Jezusa. Dzieciątkiem jestem nieudolnem, i sam z siebie Bogu mojemu ani nic powiedzieć, ani Go wielbić nie umiem... bełkocę tylko. Ale Ty mię naucz, o Święta moja Mistrzyni, Ty sama złóż ręce moje do modlitwy, Ty sama włóż w serce moje słowa uwielbienia, czci, adoracyi!

Po spełnieniu swego najszczytniejszego na téj ziemi posłannictwa, Archanioł Gabryel oddawszy pokłon Bogu Wcielonemu, a ukrytemu w łonie Dziewicy — zniknął. Niebo już całe czekało nań, by mu powinszować tak wielkiego zaszczytu, a on u stóp Tronu Bożego z radością złożył pokorne Fiat nazeratańskiej Panienki. — A Marya?... Szczęście dotąd nieznane

pierś Jej rozpierało... Ona, która ze drżeniem tylko lękliwem pieściła w duszy pragnienie być służebnicą Matki Boga — Ona sama nosi teraz w Swem łonie Tego, który Ją stworzył, Tego, który jednym podmuchem woli zapalił na firmamencie słońc tysiące, ciemny horyzont nocy ubrał złotémi gwiazdami, a tchnąwszy w nicość, wywiódł z niej byt i życie. Więc cała promienna, i jakby uginając się pod ciężarem tego zaszczytu i szczęścia, pochyla się ku ziemi, i najczystsze uwielbienie stworzenia posełа Bogu Stwórcy. I od chwili Wcielenia aż do Narodzenia, uwielbienie staje się jakby tłem złotem wszystkich innych aktów Maryi Dziś — Ona nic jeszcze czynić nie może dla Boga w Jej łonie ukrytego. . Później uwijać będzie Dzieciątko w pieluszki, karmić Je mlekiem dziewiczych piersi, kołysać i śpiewać Mu do snu piosenki, którychby Jej Niebo i Aniołowie pozadrościć mogli; dziś pochyla się tylko kornie, i Niepokalana, czystsza nad słońce, piękniejsza nad księżyc, otacza Jezusa w Swem łonie ukrytego liliami dziewiczéj Adoracyi, ściele przed Nim róże miłości wielbiącéj, i błogosławi owoc żywota swojego... Więc zwraca się do Ojca na Niebie, i wielbi to Jego litosne i miłosierne przyzwolenie, którym Syna Swego umiłowanego oddaje niewdzięcznej ludz-

kości, stworzeniom buntowniczym i grzesznym. A potem dziewicze ręce na piersiach złożywszy, wpatruje się duchem w piękność Niebiańską Synaczka Swojego, wielbi Go —tego Boga z Boga, Światłość z Światłości, równego Ojcu, który ogromną, niepojętą przejęty miłością, zstępuje z jasnych wyżyn Niebios, odziewa się w ciało śmiertelne, by żyć wśród grzesznych ludzi, jako jeden z nas, i umrzeć pod razami tych, dla których miłości tak się był wyniszczył. — A potem się kłania Duchowi Świętemu, i wielbi to żywe ognisko miłości Ojca i Syna, tego Najświętszego Arcymistrza urabiającego w Jej łonie najwspanialsze arcydzieło Swoje.

I Jezusowi dobrze było z tem matczynem uwielbieniem; On, Bóg Wcielony był jeden jedyny na tej ziemi, miał jedno tylko tabernakulum: dziewicze łono Maryi, i jedną tylko Adoratorkę — Niepokalaną Swą Mateńkę. I tak byłby mógł przebyć wieki... Ale nie — On na tę ziemię nie przybył dla Maryi tylko; On przyszedł »dla nas wszystkich, i dla naszego zbawienia«; przyszedł dla mnie, dla ciebie, dla nas wszystkich ludzi Bóg stał się człowiekiem, dla nas nędznych Najwyższy się poniżył, dla nas stworzeń Stwórca stał się stworzonym, dla nas słabych i nędznych Wszechpotężny poddał się, i przyjął na się twarde więzy

posłuszeństwa; dla nas synów niewdzięcznych, zbłąkanych, buntowniczych, On, Syn Boży jedyny poświęcił swe szczęście i chwałę. — Propter nos homines! Dla nas ludzi!

Ale Wcielenie, to jeszcze nie wszystko... Komunia — to ostatni wyraz miłości Wcielonego Boga! — Duszo moja, czy ty to rozumiesz? Bóg w tobie, Bóg dla ciebie, — dla ciebie wyłącznie! I ja grzeszne, nędzne, liche stworzenie, mogę powiedzieć z całą nie dającą się zaprzeczyć prawdą: Wcielenie, Jego cuda, miłość, ofiara i poniżenie, Jego owoce, skarby, wielkości, cały ten bezdenny, bezgraniczny ocean miłości — to dla mnie, dla mego zbawienia! O Maryo, z Tobą pochylam się aż ku ziemi... Ty podziwiając Słowo w Twem łonie ukryte, wołałaś: „Magnificat! Magnificat! Wielbij duszo moja Panu iż uczynił mi wielkie rzeczy!" — Ale oto patrz.. To samo Słowo, nie już w Twojem dziewiczem, świętem, niepokalanem łonie, ale w mojej brudnej, grzesznéj duszy! O Matko moja, powiedz mi, naucz mię, jak mam wielbić? Złóż mi w duszę, na usta jakieś słowa nie z téj ziemi, bym godnie mógł uczcić tę niepojętą miłość Boga dającego się, wyniszczającego się. O Matko chyba dołączę się do słów Twoich, do pieśni Twojej, boś Ty ją wyśpiewała pod tchnieniem Ducha

Świętego, i z Tobą, u stóp Ołtarza wołać będę: Magnificat! Wielbij, wielbij duszo moja Panu!

---

2. Dziękczynienie.

»Narodził się z Maryi Panny«.

Wdzięczność, to najpiękniejszy kwiat miłości, a rolą dla niego najpodatniejszą są serca szlachetne. Im serce szlachetniejsze, tem jest wdzięczniejsze. A któreż na tej ziemi było serce po Sercu Jezusa najszlachetniejsze, jeżeli nie Serce Maryi? To też odkąd Bóg stał się Człowiekiem, Marya śpiewała w duszy ustawicznie hymn dziękczynienia; a gdy już ujrzała Boskiego Swego Synaczka w postaci nowonarodzonego Dzieciątka, gdy to śliczne Niemowlątko Swoje wzięła na ręce, przytuliła do piersi, i pocałunkami okryła, o jakie z Jej oczu strugi łez wdzięczności popłynęły, gdy rozważała, jak Bóg się poniżył, i jak to nędzne stworzenie Swoje, tego grzesznego człowieka ukochał! I tak długo, długo płakała, a potem w Jej duszy rozbrzmiał ogromny, wspaniały hymn wdzięczności, — ogromny, bo Ona uczuciem Matki wszechludzi obejmowała Dar Boży, wszystkim Jej

dzieciom podany. Uwijała Dzieciątko Swoje w pieluszki, a układając te Najświętsze członeczki zadziwiała się, że Jej, nędznemu stworzeniu, wolno jest dotykać Ciała Boga-Człowieka. I dziękowała za Siebie, dziękowała i za nas — za tych, którym kiedyś w poświęconéj dłoni wolno będzie piastować Baranka Niepokalanego, tę Bożą Hostyę żywota — dziękowała za przyszłych kapłanów Jezusa.

Wpatrywała się z zachwytem w śliczną twarzyczkę Dzieciątka, które się do Niej uśmiechało, a ten uśmiech cudowny roztapiał Jej serce, iż się rozpływało z miłości. Ach, bo też Jej Boży Synaczek tak był piękny! Podobny, całkiem podobny do Swej Przeczystej Mateńki, śliczniejszy był nad gwiazdki na Niebie, śliczniejszy nad wszystko, co ziemia i Niebo może mieć najpiękniejszego. Boże mój drogi! my na tej ziemi musimy nieraz patrzeć na przedmioty tak brzydkie, tak wstrętne, cóż więc dziwnego, że gdy potem oko nasze przeniesiemy na tę czystą, niepokalaną Hostyę, ono na Niej rozkosznie odpoczywa, a gdy jeszcze wiarą przedrzemy tę białą, słabą zasłonę, jakżeż nam wtenczas dobrze, jak miło! Marya to czuła — więc dziękowała za to szczęście Swoje własne, dziękowała za tych wszystkich, którzy później, wśród ziemskiéj pielgrzymki Jezusa wpatrywać

się będą w prześwięte Jego Oblicze, dziękowała za tych, którzy kiedyś z wiarą, miłością, ufnością odpoczną wzrokiem na czcinajgodniejszej Hostyi naszych Ołtarzy.

Ależ i maluchny Jezus patrzył na Maryę... Patrzyli — i milczeli... Panienka Święta uśmiechała się. i znów płakała ze szczęścia i wdzięczności, a Synaczek Jej Boski patrzył, i spojrzeniem dziękował. Dziękował, że Mu dała krew Swoję, z któréj Duch Św. urobił Mu ciało, by je mógł wydać na Ofiarę zbawczą za grzesznych Swych braci; dziękował za Jej matczyne starania, za Jej czułą opiekę, za Jej tkliwe pieszczoty. A Marya dziękując za szczęście, zarozkosz, w jakiéj kąpała się Jej dusza, gdy w oczy Dzieciątka patrzyła, dziękowała i za nas — za to spojrzenie Jezusa na Magdalenę, na Piotra, spojrzenie przemieniające grzeszników na Świętych i Apostołów, spojrzenie podnoszące chorych z łoża niemocy i boleści, spojrzenie cieszące strapionych i smutnych, spojrzenie, które Jezus rzucając później z Swéj Hostyi porywać będzie dusze do Siebie, oczyszczać, uświęcać i zbawiać.

A potem brała świętą Dziecinę na ręce, i mlekiem dziewiczem karmiła — i znów dziękowała, że Jej wolno karmić Tego, który głód wszystkich stworzeń nasyca. Marya wiedziała,

że karmi Baranka na ofiarę... Ona nam przy Swem Sercu matczynem urobiła ten Chleb żywota, który aż po krańce wieków nasycać będzie głód biednych dusz naszych. — A myśmy tak często obojętni na ten rozkoszny Pokarm z Nieba; my Go tak mało rozumiemy, tak mało łakniemy, i Jezus ustawicznie powtarzać nam musi: »O, gdybyś wiedziała dar Boży!« My jesteśmy całkiem jak te małe, nierozumne dzieci... Podają nam klejnot niezrównanej piękności i wartości, ale my ani go ocenić, ani zań dziękować nie umiemy.

O Maryo, uczyń z nami, jak dobra matka czyni ze swem dzieciątkiem: pochyl się ku nam, weź dłonie nasze w Twoje, i złóż je do modlitwy dziękczynnéj, a potem każ nam za sobą powtarzać: „Boże mój Boże, dzięki Tobie, serdeczne dzięki za Jezusa Twego, za ten nasz codzienny Chleb życia!“ — A my już od siebie dodamy: »Słabe dziękczynienie moje, ale, o Jezu, przyjmij dzięki, jakie Ci składała Niepokalana Matuchna Twoja rozklęczona u stóp Betleemskiego żłóbka, jakie Ci składa klęcząc teraz niewidzialnie u stóp Ołtarzy naszych, jakie Ci składać będzie po wszystkie wieki — królująca w Niebie!«.

---

3. Nagradzanie.

»Stabat Mater dolorosa...
Stała Matka boleściwa
Pod Krzyżem«...

Radość na tej ziemi tak prędko przemija! I dla Maryi skończyły się wiośniane, jasne dni Betleemskiego szczęścia, przeszły rozkoszne dni spokojnego, niebiańskiego wesela Nazaretu, i nad światem zeszedł dzień czarny i smutny: Kalwaryjskiéj Ofiary. Jezus z Krzyżem na ramionach, stanął na szczycie Golgoty. Tuż przy Nim stanęła i Marya. I czyż mogło być inaczej? Nowy nasz Adam. w téj wielkiéj chwili okupu nie chciał być sam; za towarzyszkę boleści i ran Swoich wziął sobie Niepokalaną Ewę, i chciał, by Ona z Nim współcierpiąc, uczyła potem nas, dzieci Swoje, współcierpienia z Jezusem. O, bo kto nie rozumie cierpień Bożego Syna, kto z Nim nie współboleje, ten nie zasługuje na imię chrześcianina, ten nie zna pierwszéj nawet litery w alfabecie pobożności, ten nie może mieć w duszy prawdziwéj nienawiści grzechu, w sercu jego nie zapłonie miłość Boża, a on sam cierpieć będzie bez pociechy, bez siły i bez owocu.

Męka Jezusa nie kończyła się ostatniem westchnieniem konania na Kalwaryi; Krzyż Jego zatknięty miał być nad każdem tabernakulum, każda Hostya będzie nim naznaczona, a Jezus spotka się z nim na każdym Ołtarzu, i... niestety! w każdem sercu ludzkiem. Więc współczucie jakiego żądał na Kalwaryi musi zejść z tamtąd szerokim szlakiem, i tkliwémi łzami towarzyszyć Boskiej Ofierze aż po krańce świata, i po koniec wieków. A gdzież nam się lepiej nauczyć współczucia, jeźli nie u Maryi? Wszak Ona Matką boleści, Królową Męczenników, a zarazem Mistrzynią i Nauczycielką naszą.

Święta Matko, spraw to proszę,
Niech Jezusa Rany noszę
W sercu mojem głęboko!

Marya miała w sobie szczególną, ogromną zdolność cierpienia: ciało niezmiernie delikatne, duszę czystości niepokalanéj, serce tkliwe najrzewniejszą tkliwością, a nadewszystko miłość tak potężną, tak ognistą, a zarazem tak oddającą się całkowicie przedmiotowi ukochania swego, że wszystkie Jej myśli, pragnienia, a także i wszystkie cierpienia i bóle złączone były najściślej z myślami, pragnieniami i bólami Syna jej Boskiego. I na téj ziemi nie

było doskonalszego złączenia jak Jezus i Marya, Marya i Jezus!

Więc gdy zabłysła smutna jutrzenka wielkiego dnia Ofiary, gdy Jezus z czołem wzniesionem w Niebo, odważnie wstąpił w gorzkie fale tego morza boleści, które Go pochłonąć, i w bezdeń swoję rzucić miało, miłość Maryi wciągnęła Ją za nim -- z Jezusem rzuciła się w przepaść Męki, z Jezusem dała się porwać cierpieniu i bolom śmierci; On ponosił bicze i rany, Ona współczuła i odbijała je na duszy Swojéj; On konał i umierał, Ona konała i umierała w sercu bezmiernym, bezgranicznym bolem, ofiarując Jezusowi wiązankę mirry — reparacyą, zadośćuczynienie, które miłą swą wonią pocieszało zbolałe Serce Boskiéj Ofiary. Bluźnią Jezusowi, Ona Go uwielbia — nienawidzą, Ona kocha — uderzają, Ona podaje swe serce, by przyjąć razy — przybijają do Krzyża, Ona ofiaruje Swe życie na wynagrodzenie téj zbrodni!

Kościół św. zowie Maryę: Consolatrix afflictorum — Pocieszycielką strapionych — nie tylko dla tego, że serce Jej matczyne otwarte dla każdego bolu. wsłuchane w każdy najcichszy jęk ludzki, tak chętnie, tak litośnie przychodzi nam z pomocą, lecz i dlatego, że Ona była pierwszą Pocieszycielką cierpiącego,

zbolałego, smutnego Jezusa. I Nią została na zawsze. Przez resztę dni życia Swego pocieszała Boskiego Syna zostającego, obcującego z Nią pod postacią Sakramentu, a odchodząc z téj ziemi, w serca dzieci Swoich złożyła te uczucia litości, współcierpienia i pocieszenia Jezusa ciągnącego dalej Swą Mękę na Ołtarzach naszych. — Jak niegdyś w Pretoryum, najśliczniejsze Oblicze Zbawiciela osłoniono chustą, a potem plwano nań i policzkowano zelżywie, tak dziś, w Hostyi, miłość Jezusa osłania święte Oblicze Jego białą chustą Sakramentalnych postaci, a bezbożni, niedowiarkowie plwają nań, obrzucają je błotem słów i obrzydłych piśmideł. — Jezus zamknięty w ciemnem więzieniu ponosił tysiączne zniewagi od zbrodniczych katów; tutaj zamknięty w ciasnem tabernakulum, nie tylko nie uczczony, nie uwielbiany, ale pogardliwie opuszczony, zapomniany, lub co gorsza lżony bezkarnie. Tam, cichy Baranek milczy, gdy Go znieważają; tutaj w Hostyi szydzą zeń, bluźnią Mu, a On milczy, i ust nie otworzy na obronę Swoją. — A oto chwila Konsekracyi — Ukrzyżowanie Jezusa odnawia się, — ach, gdybyż choć Krew Najświętsza, obfitémi strugami spływająca z Ołtarzy naszych, nawracała, odnawiała, uświęcała dusze! Niestety, straszniejsza jeszcze, boleśniejsza śmierć czeka

Jezusa w duszach, które Go świętokradzko przyjmują, wprowadzając do serca, które własnością jest szatana! Biedny Jezus, jak On strasznie cierpi, jak gorzko opłaca Swoją dla nas miłość! Czy zostawimy Go samego? Czy łzy współczucia nad Nim nie uronimy! Pójdźmy, a z Maryą rzucając się do stóp Ołtarzy, wołajmy: Jezu, my Cię samego nie pozostawimy. Gdybyśmy mogli, wszystkie te zniewagi wzięlibyśmy na siebie. Gdy to niemożliwe, pozwól nam przynajmniej nieść Ci pociechę łez, i współczucia zranionego serca naszego O Hostyo ofiarna Hostyo ustawicznie znieważana, ciągle krzyżowana, nienawidzę, całą duszą nienawidzę tych wszystkich grzechów, zbrodni, zniewag, świętokradztw, któremi Boskie Serce Twoje tak bardzo jest obrażone i zasmucane. O, przebij serce moje włócznią skruchy, współczucia i prawdziwego bolu, by się wylewało przed Tobą w uczuciach wynagradzania, politowania, pocieszania, godnych upokorzeń, godnych miłości Twojéj.

---

4. Prożba.

»Gdzie jest skarb twój, tam jest i serce twoje!«

»Gdzie jest skarb twój, tam jest i serce twoje!«, a któż był skarbem Maryi, jeźli nie Jezus? — Więc, gdy została na ziemi sierotą, gdy Jezus, który Jej był i Synem, i Ojcem, i Królem, i wszystkiem odszedł do Nieba, Marya biegła tam, gdzie był Jej skarb i życie, i pociecha jedyna na téj ziemi, do Jezusa ukrytego pod postacią Sakramentu. — Co rana, przybrany syn Jej, Apostoł Jan św. trzymając w dłoni Przenajśw. Hostyę, pochylał się ku Niej, a ten Zasiłek życia, ten Chleb Anielski składając w Jej usta, mówił: „Oto Syn Twój!« A Marya, z tym żywym Skarbem Swoim w duszy, jak słońce południowe płonąca miłością, tonęła w zachwycie i szczęściu, niknęła, a Jezus Sam w Niej królował, — nie żyła już Ona, ale Bóg-Jezus żył w Niej. A potem, gdy zostali sami: Jezus Hostya i Marya Adoratorka u nóg Jego, Święta Dziewica podnosiła oczy, a wpatrzona w tabernakulum, gdzie ukrywał się Jej Miły — wielbiła Go. Pod tą nikłą zasłoną uwielbiała Swego Syna, Zbawiciela świata, Jego Bóstwo i Człowieczeństwo, i jak niegdyś w betleemskiej stajence, tak teraz z bi-

jącem sercem całowała w duchu najśw. nogi i ręce Jego, błogosławiła te usta czcigodniejsze wymawiające wszechpotężne słowa: „To jest Ciało moje, to jest Krew moja!“ A potem wielbiła to Serce płomienne miłością, z którego wyszła Eucharystya Najśw. Wielbiła Jezusa za tych, którzy Go jeszcze nie znali, o Nim nie wiedzieli, i w tem wielbieniu cała się wyniszczała, cała niknęła.

I znów dziękowała... Przed oczyma Jej duszy przesuwała się cała przeszłość Jezusa od chwili poczęcia w Jej łonie aż po wspaniałą godzinę Wniebowstąpienia... I tu się zatrzymywała, — a potem cała Jéj dusza skupiała się jakby zdwojonem dziękczynieniem za ostatni Dar Jezusa — za Niego Samego ofiarowanego nam na całe wieki na naszą osobistą własność, i patrząc w przyszłość dziękowała za wszystkich, którzy aż do dnia ostatecznego zasilać się będą tym Chlebem Anielskim, za wszystkich, którzy z tego Sakramentu życia czerpać będą siłę i światło, i pociechę, i odrodzenie.

I znów w duszy Maryi robiło się smutno... Widziała Judasza świętokradzcę i cały szereg Jego naśladowców, tych niewolników szatana, i widziała Jezusa Hostyę przez szereg wieków zdradzonego, bluźnionego. wyszydzanego, opuszczonego i zapomnianego, a łzami

zalana padała na twarz, ofiarując znieważonemu i smutnemu Jezusowi pociechę matczynego Serca Swego.

J prosiła, błagała... Ci, którzy być mieli w przyszłości katami Jezusa nie byli Jej obcy: to były jej własne dzieci! Więc chociaż z sercem rozdartem błagała za niemi... Prosiła, by Jezus z po za téj Swojéj eucharystycznéj zasłony rzucił na ich dusze promyczek światła, i jasnéj wiary, by Go poznali i ukochali. Modliła się potem za świat cały, za Kościół św. i Jego Namiestników za Biskupów i Kapłanów, którym dane jest sprowadzać Boga na ziemię; modliła się szczególnie za tych którzy czcić mieli kiedyś Jezusa w Jego świętych Przybytkach, upraszała dziatkom łaskę pobożnéj pierwszéj Komunii... O bo ta dobra Matka tak chętnie sama prowadzi te drobne rzesze do stóp Ołtarza, tak chętnie podaje im do ust słodki Chleb żywota!... A wreszcie jakby w głębokim tonąc zachwycie, drżącemi usty powtarzała słowa Jezusa: „Bierzcie i jedzcie! a ręce błagalnie wznosząc do Tego który się okrył postacią chleba, wołała, modląc się za nami: »Chleba naszego powszedniego, daj nam dzi- »siaj... dawaj nam Go codziennie, bo oto wi- »dzisz -- łaknące dziatki otaczają Stół Twój, »na którym pełno Chleba. -- Synu mój i Pa-

„nie, nie zostawiaj sierotek moich głodnemi!
„Proszę Cię za niemi teraz, prosić Cię będę
„i później, gdy już królować będę w Niebie!“
I oto wszystkie dzieci Kościoła, pamiętne téj modlitwy Matki naszéj na ziemi, powtarzają dziś całą piersią; »O Dziewico Maryo, Ma-
„tko Jezusa w Najśw. Sakramencie,
„chwało ludu chrześciańskiego, wesele Kościo-
„ła powszechnego, zbawienie świata, módl się
„za nami, i rozbudzaj w wiernych coraz wię-
„ksze nabożeństwo do Przenajśw. Eucharystyi,
„iżby stawali się godnymi przyjmować Ją co-
„dziennie“.

(300 dni odp. Pius X. 9. Gr. 1906)

Kończąc godzinę Adoracyi, dobrze jest podziękować P. Jezusowi za te błogie chwile przebyte u nóg Jego, i za łaski w czasie téj godziny otrzymane; przeprosić Go za wszystko, czem w téj godzinie mieliśmy nieszczęście zasmucić Boskie Jego Serce, a dla otrzymania odpustu przywiązanego do godziny Adoracyi, odmówić pobożnie 6. Ojcze nasz i 6 Zdrowaś Maryo.

Rożaniec odmawiany u stóp Najśw. Sakramentu.

Kościół św. ta nieomylna nasza Mistrzyni i Matka, uczy dzieci swoje łączyć modlitwę myślną z modlitwą ustną. Dobrze więc jest czasem na godzinie Adoracyi, do rozmyślania dodać tę piękną modlitwę Rożańcem zwaną i pozwolić, by Marya prowadziła nas do Jezusa w Hostyi ukrytego.

Część 1. radosna.

1. Zwiastowanie. Z Maryą Najśw. uwielbiaj to Słowo które Ciałem się stało w Jej łonie, to Słowo, które na słowo kapłańskie bierze postać Chleba, aby zostać pokarmem człowieka. Uwielbiaj niezmiernie wyniszczenie Jezusa w łonie Maryi i w Najśw. Eucharystyi, i proś dla siebie, dla drugich — o cnotę pokory.

2. Nawiedzenie. Z Maryą Najśw. uwielbiaj Jezusa nawiedzającego miłośnie Elżbietę i Jana, Przesłańca Swojego, aby go uświęcić. Uwielbiaj Go, zamkniętego w Ołtarzach naszych, by z tamtąd nawiedzać i uświęcać dusze ludzkie, i wszystkim w Komunii św. przynosić od-

rodzenie i życie. Proś dla siebie, dla drugich o łaskę wiernego przyjmowania Jego Boskich natchnień.

3. N a r o d z e n i e. Z Maryą Najśw. uwielbiaj Boskie Dzieciątko w ubogim żłóbku betleemskim na sianku złożone; uwielbiaj tego samego Jezusa jeszcze uboższego, jeszcze mniejszego, jeszcze więcej wyniszczonego na Ołtarzach naszych. Proś dla siebie, dla drugich o szczerą, serdeczną miłość Jezusa w Najśw. Sakramencie.

4. O f i a r o w a n i e. Z Maryą Najśw. uwielbiaj maleńkiego Jezusa, oddającego się przez Jej ręce Bogu Ojcu Swojemu na Ofiarę zadośćczynną za grzechy nasze. Uwielbiaj Go, ponawiającego codziennie, w każdéj Mszy św. tę samą za nas Ofiarę. Proś dla siebie, dla drugich o łaskę doskonałego oddania się Najśw. Woli Bożej.

5. Z n a l e z i e n i e. Z Maryą Najśw. uwielbiaj P. Jezusa napełniającego Serce Swéj Matki najczystszą radością, gdy po 3-dniowem szukaniu Boskiego Swego Synaczka znalazła Go w kościele Uwielbiaj Go, zostającego z nami nieustannie w kościołach i świątyniach naszych. Proś dla siebe, dla drugich o łaskę, byśmy

obrego Jezusa naszego nigdy przez grzech nie ubili, lub zgubionego umieli szukać serdeczną kruchą i pokutą.

Ulubieniec Maryi.

Matce małego Aleksandra Bertiusa zdawało się raz, iż widzi nad kolebką swego synka pochyloną Niepokalaną Dziewicę; uśmiechała się do dzieciątka, i okrywała kołyskę kwiatami. Pierwsze słowa, jakie mały Oleś wymówił były: Jezus i Marya! Od maleńkości obdarzony był nadzwyczajnem światłem naprzyrodzonem, które dawało mu poznać ukryte w duszy zarodki złych namiętnoźci. Chłopczyna nie myślał im pobłażać i mały, bo 5-letni dopiero uzbroił się ostrą dyscypliną, i nią, na swem delikatnem ciele karcił surowo najmniejszą podnietę do złego. Szczególnéj opiece Maryi zawdzięczał pobożne przygotowanie swe do pierwszéj Komunii, a gdy już nareszcie nadeszła ta błogogosławiona chwila i kapłan po raz pierwszy złożył św. Hostyę w jego usta, zdało mu się, iż serce jego otwarło się szeroko, a Jezus wszedłszy weń, wziął je sobie na własność.

Widzenie to, tak silnemi więzami miłości przykuło go do tabernakulum, że gdy się znalazł w kościele, nie podobna było odciągnąć go od umiłowaego Jezusa, i z tąd powszechnie nazywano go: dzieckiem św. Ołtarza. Marya otaczała go szczególną swą opieką, a serce Aleksandra płonące miłością Jezusa i Maryi, zachowało się zawsze czyste i niewinne.

Ziarneczka eucharystyczne wychodzą 1-go każdego miesiąca.

Pojedynczy numer kosztuje 8 hal.

Roczna prenumerata: 1 Kor. — z przesyłką pocztową: 1 Kor. 20 hal.

Jest do nabycia przeszłoroczny numer: Adoracya na czas Wielkanocny p. t.: „Alleluja“.